Maciej Nowak

## Niedokończona rozmowa z Leonią Jabłonkówną

Fragmenty

Na odbywających się w tym czasie co tydzień szkoleniach ideologicznych dla ludzi teatru byłam tylko raz. Raz jeden. To się skończyło wielką awanturą. Przyszedł akurat Kazimierz Piotrowski, ten sam, który później został tłumaczem. Zaczął jakiś wykład o Watykanie, który natychmiast mu przerwałam i powiedziałam, że wypraszam sobie, by w mojej obecności mówiono tak potworne bzdury. On, ku zdumieniu wszystkich, speszył się i spytał, dlaczego uważam to, o czym mówi, za bzdury. Wyjaśniłam i już więcej na szkoleniach się nie pokazałam. I jakoś nic mi się nie stało. I w ogóle jestem zdania, że stanowczo się przesadza w mówieniu o tym, że się do czegokolwiek było zmuszanym. Oczywiście, byli tacy, którzy ze względu na rodzinę, którą utrzymywali, godzili się na ustępstwa, ale przecież nie dotyczyło to wszystkich. Można było zachować godność. Tyle że w zamian nie można było liczyć na jakiekolwiek ułatwienia. Więc to nie tak, że nie można było się oprzeć. To nieprawda. Stanowczo mówię, że nieprawda. Jestem tego dowodem. Najmniej pewnie ważnym. Było tylu innych: Szaniawski, Zawieyski, Strzemiński. Sama nie uczyniłam niczego heroicznego, w nic się specjalnie nie włączałam. Po prostu pewnych rzeczy nie robiłam, w pewnych sytuacjach nie brałam udziału. I za to płaciłam. Jak mówię - nie tragicznie, bo nie byłam ani aresztowana, ani nachodzona, a nawet z trudem, ale przecież mogłam pracować. Nie na najwyższych stanowiskach, w podrzędnych teatrach. Może nie byłam zbyt wybitna, zbyt mądra, ale przecież ludzie jeszcze mniej ode mnie znaczący dochodzili dużo wyżej. Właśnie dlatego, że pewne rzeczy robili, pewne rzeczy mówili.

Odkąd Władysław Bartoszewski w *1859 dniach Warszawy* ujawnił, że to ja jestem autorką *Modlitwy*, każdy ten wiersz wspomina. Tak jakbym nic innego w życiu nie zrobiła. Do dzisiaj się powtarza w każdej rozmowie: a wczoraj przeczytałem, a właśnie słyszałem, mnóstwo zamieszania z jednym wierszem. Zaraz po jego wydrukowaniu osoby, które nie wiedziały, że to ja go napisałam, miały pretensje za takie, że tak powiem, nie na czasie chrześcijańskie stanowisko. Ale to wiernie odzwierciedlało, co czułam. Nie, wiem, czy dzisiaj znowu bym tak samo napisała. Różne wypadki się zdarzały, różne. O tym trudno mówić. Wobec zbrodni czy cierpień o charakterze fizycznym zachowuję chyba wciąż to samo stanowisko. Natomiast bardzo trudno mi się zdobyć na podobną postawę przy

ocenie procesów, zjawisk, ludzi, którzy doprowadzają do zatraty elementarnych wartości humanistycznych. Niełatwo przychodzi mi godzić się tutaj na ewangeliczne przebaczenie. Oczywiście co innego, gdy zaczniemy o tym mówić, analizować. Ale mnie teraz chodzi o to poczucie, którego wynikiem jest powstanie wiersza. I tego nauczyłam się w ciągu tych czterdziestu kilku lat, które minęły od napisania *Modlitwy*. Moje wadzenie się z Panem Bogiem wynika z niezrozumienia, nie tyle niezgody, bo godzić się muszę skoro żyję, ale właśnie niezrozumienia rzeczywistości, w której ludzie tracą swoją wartość moralną. Przeraża mnie niejasność, nieuchwytność tej sytuacji. I to jest moje głębokie udręczenie i nie umiem przezwyciężyć nienawiści, o czym z całą prawdą mogłam pisać w tym wierszu. Bo ja w sobie nie miałam wtedy tej nienawiści.

---

Maciej Nowak rozmawiał z Leonią Jabłonkówną od kwietnia 1986 do jej śmierci w lutym 1987. Wywiad ukazał się w nr 8/1988 miesięcznika *Teatr*.


**Blankiet prenumeraty**

Niniejszym zamawiam prenumeratę edycji literackiej "WIR" na okres 1 roku (2 zeszyty) w cenie (tylko dla zamawiających zamieszkałych w Polsce) 10,- zł. za zeszyt + 5,- zł. porto =30,- zł.

Wysyłka na niżej podany adres nastąpi po dokonaniu wpłaty.

w załączeniu czek na sumę 30,- zł.

sumę prenumeraty i porta przekazuję na Wasze konto:
***Verein zur Förderung der Deutsch-Polnischen Literatur e.V. WIR***
***Commerzbank Berlin, BLZ 100 400 00, Konto-Nr. 1561687***

Niniejsze zamówienie obejmuje rok od daty zamówienia i przedłuża się automatycznie, jeśli prenumerata nie zostanie odwołana pisemnie po otrzymaniu dwóch numerów edycji "WIR".

Podpis.....

**Adres:**
Imię i nazwisko:.....
Ulica.....
Miejsce zamieszkania.....

Dnia ..... Podpis.....

## Leonia Jabłonkówna

Leonia Jabłonkówna ur. 4. 09.1905 w Łodzi, zm. 8. 02.1987 w Warszawie. Studiowała historię sztuki, ukończyła też słynny Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Uczennica wybitnego reżysera i aktora, Aleksandra Węgierki, z którym współpracowała aż do jego tragicznej śmierci w roku 1941. Jednocześnie zamieszczała na łamach *Bluszczu* i *Wiadomości Literackich* recenzje teatralne. W czasie wojny jako Żydówka musiała się ukrywać; wtedy też przeszła na katolicyzm. Po wojnie pracowała w teatrach w Warszawie i Wrocławiu, aby po kilku latach porzucić pracę reżysera na rzecz krytyki teatralnej i filmowej. Współpracowała z *Tygodnikiem Powszechnym* i z miesięcznikiem *Teatr*.

Leonia Jabłonkówna geb. 4.09.1905 in Łódź, gestorben 8.02.1987 in Warszawa. Studierte Kunstgeschichte und im Staatlichen Institut der Theaterkunst. Schülerin Aleksanders Węgierko, des berühmten Schauspielers und Regisseurs, mit dem sie bis zu seinem tragischen Tod 1941 zusammenarbeitete. Während des Krieges mußte sie sich als Jüdin vor der Nazis verstecken; sie konvertierte zum Katholizismus. Nach 1945 arbeitete sie zuerst als Regisseurin in Warszawa und Wrocław, um sich demnächst der Theater- und Filmkritik zu widmen.

## Modlitwa

Za ugór ojczysty rozdarty,
Za fali wiślanej płacz krwawy,
Za Tatry skalane i Bałtyk,
Za wrzesień śmiertelny Warszawy;

Za grób, co słabnącym jak ulga
Pokusą w męczeńskich dniach świeci -
- Zbaw, Panie, kobiety i dzieci
Z płonących pożarów Hamburga.

Za krzyż znieważony w kaplicach,
Za krzywdę cmentarnych popiołów -
- Zachowaj we wrażych stolicach
Strzeliste gotyckie kościoły.

O Panie, przez znak Twój na wieżach,
Przez drzewo Twej męki i chwały,
Prosimy Cię szeptem pacierza,
Błagamy Cię burzą chorału.

W godzinę tryumfu nad klęską,
Gdy w gniewie się Twoim objawisz,
Daj siłę, daj radość zwycięską,
A wyrwij nam z duszy nienawiść.

W pożarze piorunów, co walą
W ostatnie bastiony i tamy,
Daj sercom, niech z gruzów ocalą
Twój święty na wieki Testament.

Warszawa 1943